

MELUZYNA - wiatrowo pani, jękuła, bolesno-duch w postaci kobiety, przychodzący i odchodzący z wiatrem. Zdomowia się przeważnie w gardzieli dużych pieców kuchennych lub w kominach i przeciągle wyje, jęczy, płacze. Domownicy mówią: "- Wtóż umre bo duszyczki płaczom". Rzeczywiście zwiastuje śmierć w rodzinie albo inne nieszczęście związane z silnym wiatrem (zerwanie dachu, przewrócenie drzewa). Postać bliżej nie określona. Może to być rozwichrzony krzok z ledwie zarysowaną twarzą, raczej ładnej ale smutnej kobiety, albo potargany wiatrem dym z komina. Wszystko w minorowych tonacjach.

POŁEDNICA - żytnio baba, żytnica, polno czarownica - duch skwarne go południa. Ukazuje się przeważnie na żniwnym polu, gdy od upału powietrze zaczyna drgać, wibrować. Ma się wyłaniać z tego ruchu w postaci niebieskiej mgiełki przechodzącej w wysoką postać starej brzydkiej kobiety. Ma końską głowę, „jest świdrato, szczyrbato, czasem i puklato. Oczy mo czyrwone, wyplakane po utracie swoich dzieci. Obleczone po śląsku, mo długo jasno kiecka, kwaciasto jakla i bioło chustka na budka". Wszystko w tonacjach mgły: błękitu, sieni, rózu, w jednej ręce trzyma sierp w drugiej bukiet polnych kwiatów i ziół. Wypędza ludzi z pól bo „w południe to ani ptok niy śpiywo" w polu się nie pracuje. Wykrada dzieci śpiące bez opieki na miedzach, starszych odpoczywających na słońcu. Duch raczej opiekuńczy. Uczy lekkomyślnych ludzi współżyć z przyrodą.

ŚWIETLA, świetlok - nocny duch pokazujący się przeważnie na odludziu, na bezdrożach. Ma postać mężczyzny, który zamiast głowy ma duże światło z zarysem twarzy. Duch szukający zagubionych wędrowców, furmanów potrzebujących pomocy. Obdziela światłem i czeka na podziękowanie: „Bóg zapłać żeś mi świeciła"- co mu przynosi ulgę, bo jest to duch pokutnika. Jeśli się mu nie podziękuje, potrafi wodzić całą noc po manowcach. Jeszcze gorzej, gdy się go próbuje odpędzić. Świetla jest dobrym duchem. Milczącym. Nie wolno z nim rozmawiać. Świetle (duże kule światła) nie mylić ze świetlikami czyli małymi światełkami (nocnicami) błakającymi się po polach w czerwcu lipcu (świtu- deptu).

BEBOK - bobo - dziecko, bebe-straszek- opiekuńczy duszek domowy, który miał chronić małe dzieci przed niebezpieczeństwami: ciemnością piwnicy, tajemniczością strychu, wychodzeniem wieczorem na dwór, wpadnięciem do studni itp. Wyobrażenie małego chłopca (dziecka) o wyrazistej twarzy, o dużych, przenikliwych oczach, odstających uszach, z obowiązkowym atrybutem: krzywym kije, na którym zawieszony jest worek: "Bebok cie weźnie do miecha". Duszek dobry! Odstraszała nie jego szpetota, a raczej niezwykłość całej postaci (duża głowa, ogromniaste buty z cholewami, potargane portki za kolana, podarty szpicaty kapelusz przepasany czerwoną opaską).

NOCNICE - (*latające światełka, klękanice*) — to błakające się wieczorem i nocą po polach niebieskawe płomyczki. Ukazywały się całymi gromadami, gdy umilkł wieczorny dzwon "na pociyrze". Latały szybko, atakując tych, których wieczór zastał na polach przy pracy lub paszeniu bydła. Nocnice były szczególnie złośliwe wobec tych, którzy nie klękali (klękanice), gdy dzwonili na Anioł Pański. Bywało, że potrafiły swe ofiary wodzić do białego rana. Choć miały wygląd jarzących się płomyków, wyciekało z nich dużo wody. Swoje ofiary najczęściej przewracały, deptały i polewały wodą. W naszych stronach — zgodnie z licznymi przekazami — miały pokazywać się w Bojszowach na Slep Piotach, na międzyrzeckim Przygonie i w Jedlinie na stawach. Skutecznym środkiem na obronę przed światełkami było zjeżdżanie z pola zaraz po wieczornym dzwonie „Na pociyrze".

ŚWIETLA — (*dobry duszek nocny*). W opowieściach ludowych przedstawiany jako duża kula światła, często z zarysami ludzkiej twarzy. Zjawić się miała natychmiast, gdy ktoś w środku ciemnej nocy, szczerze i gorąco prosił o pomoc.

Świetla wskazywała drogę tym, którzy ją zgubili, furmanom pomagała naprawić zepsute koła, świeciła przy nocnych reperunkach. Za swoje dobrodziejstwo żądała chrześcijańskiej podzięk. Była niedobra dla ludzi nieuczciwych i bezbożnych.

W Bojszowach i okolicy duszek ten był szanowany, o którym ludzie mówili z wielką czcią. Wieś, otoczona od zachodu głębokimi lasami, od wschodu podmokłą doliną Wisły, nie miał dobrych dróg. Podróżowanie przez obszar wsi, zwłaszcza nocą było ryzykowne. Świetle, które kryły się najczęściej w pobliżu krzyży i kapliczek polnych i leśnych, na rozstajach dróg, czuwać miały nad bezpieczeństwem podróżnych. Lecz pomocy udzielały zawsze tym, którzy o nią poprosili, a później umieli za tę pomoc dziękować.

LOTAWIEC - (*bied nocny*) — tajemniczy demon powietrzny rodzaju męskiego, istniejący w wierzeniach ludowych od pradawną. U nas, w pszczyńskim nieco zapomniany. Zachował się jedynie w nazwisku Lotawiec, Latawiec. Często utożsamiany z wędrującymi gwiazdami, kometami i spadającymi meteorytami.

Podobno świetliste ciało tego demona im bliżej było ziemi, tracić miało swój niebiański blask i przybierać postać dorodnego młodzieńca. Żadna kobieta nie była w stanie oprzeć się potędze jego spojrzenia. Od chwili poznania go, taka kobieta nie należała już do ziemi. Wieczorami uciekała z domu do miejsca, gdzie poznała pięknego błęda, unosiła tęskne oczy w niebo, wzywała go spojrzeniem, głosem i pragnieniem serca. Gdy Lotawca trafiał promyk wschodzącego słońca, tracił świecące skrzydła i złocisty warkocz, a po siedmiu dniach umierał, jak normalny człowiek.

LOTAWICA - (*wietrznica*) — nocny demon powietrzny rodzaju żeńskiego. W naszych stronach słowo "lotawica" oznaczało dziewczynę, która "nie trzymała się" domu, często bez pozwolenia rodziców do późnej nocy przebywała poza domem. Demon również utożsamiany ze spadającymi gwiazdami, czasem podobny do białego gołębia, dziwnego czarnego ptaka, lub też puszczyka. Przybierał postać powabnej dziewczyny, która urodą uwodziła mężczyzn. Kto nie miał ciężkich grzechów, mógł uchronić się przed wpływem istot wietrznych, mówiąc: "Ja cię chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego... Jakżeś panna, niech ci będzie Anna, a jakżeś młodzieniec, niech ci będzie Wawrzyniec". Ponadto osoba zniewolona przez tego ducha mogła się jeszcze wyzwolić od jego uroku poprzez stosowanie różnorodnych zabiegów magicznych np. okadzanie się dymem z suszonego łajna świńskiego.

UTOPLEC - (*utopel, wodnik*) — demon wodny rodzaju męskiego, któremu przypisuje się wciąganie ludzi w czeluści wodne, wywoływanie wirów, wylewy rzek, zatapianie łąk i pól. Te nadmysłowe istoty miały wabić urodą i miłym głosem, pokazując się ludziom w postaci młodego myśliwego, wyfraczonego panicza, ładnie ubranego wieśniaka, ale czasem obrzydliwego karła, czy małego chłopczyka. Siedliskiem utopców były w naszych stronach liczne stawy, przykopy polne i leśne, Gostyń, Korzyniec, Młynówka. Według ludowego przekazu, matecznikiem utopców pszczyńskich miała być Sucha Grobla na Swierczyńcu. Spod drewnianego mostu nad Korzyńcem utoplec — senior zwany Paterplesem miał rozsyłać młodych utopców po wszystkich stronach Żabięgo Kraju.

W mitologii śląskiej utoplice nie były tak groźne, jak w innych regionach kraju. Bywało tu, że przyjaźniły się z ludźmi.

POLEDNICE - (*południce, żytni baby, żytnice, rusalki polne*) — demony pól, w które wierzono już w czasach przedchrześcijańskich. Wyobrażano je sobie w postaci niewiast o modrych,

przenikliwych oczach, płowych włosach, ubranych w białe szaty, wystrojone kłosami zbóż i bławatkami. Ale w ludowych opowieściach odnaleźć można i inne wyobrażenie południcy: wysoka, brzydka, mająca długie, żelazne zęby kobieta, krocząca, w orszaku siedmiu czarnych psów. Południce chowały się w zbożu w okresie od kwitnienia do żniw. Potem miały opuszczać świat i zapadać na długi sen pod ziemię. Przypisywano im falowanie łąnów. Latem w upalne, skwarne południe wysuwały się ze zbóż i napadały na ludzi pracujących w polu lub śpiących przy paszeniu bydła. Zsyłały na nich senność, bóle głowy, niemoc.

W naszych stronach wierzono, że południce były raczej dobrymi duchami, gdyż uosabiały niebezpieczeństwa grożące ludziom pracującym pod palącym słońcem lata, strzegły dojrzewających zbóż przed podpaleniem, stratowaniem przez dzieci lub bydło. Raczej niewiele się o nich mówiło, lecz obecne były w licznych ludowych przywiarkach, np. podczas żniw należało na pierwszej od drogi lalce zrobić z dorodnego kłosa krzyż, aby zło nie miało dostępu, nie należało zostawiać na rzysku powrósła bez snopa, zabraniano zostawiać w polu dzieci bez opieki (...). Jakieś znaczenie miało też wielkanocne święcenie pól i wkładanie do ziemi krzyżyków z palmy.

MORY - (morowe dziewice, anioły śmierci, czarne anioły, mary, widma) — demony chorób głęboko zakorzenione w tradycji wierzeń ludowych. Od pradawna przypisywano im zsyłanie plag morowego powietrza, wielkich pożarów, głodów i wojen. Miały to być brzydkie, chude, z rozczochranymi włosami i ubrane w biel kobiety, które w otoczeniu czarnych mar, widm przechodziły lub przejeżdżały na końskim szkielecie od wsi do wsi i rozsiewały zarazę, podkładały ogień lub prowokowały do rzezi. Innym ich obrazem miały być mgliste, ciężkie wyziewy wznoszące się nad bagniskami, przynoszące do ludzkich osad dżumę, tyfus, wrzody i suchoty. (...)

DIABŁY - (kuternogi, szatany, czarty; biesy, kusiciele, pokaśniki, sroły, gizdy) — postacie najbardziej popularne w demonologii ludowej. Pojawiły się wraz z chrześcijaństwem jako uosobienie zła (...). Diabły miały swe leża na bagnach i trzęsawiskach, w głębokich wąwozach i jarach, pod korzeniami dzikiego bzu lub w spróchniałych wierzbach, w starych dworach, karczmach, młynach, w zaroślach, w pobliżu skrzyżowań i rozstajów dróg.

Każda miejscowość miała swoje diabły. Straszły one w fizycznej postaci, wyrządzając różne psoty, wyprowadzając na bezdroża, nakłaniając do zaprzędania duszy. Nigdy nie przenosiły się do sąsiednich wsi, bo tam miały gospodarzyć inne diabły (...). Najpopularniejszy jest diabeł chłopski ubrany w prosty, wiejski strój. To osobnik chudy, z ogromną obrośniętą głową, wielkimi ślepiami i co charakterystyczne — bez dziurek w nosie. Ma ostre rogi, długi krowi ogon, na nogach kopyta, na rękach długie pazury. Śmierdzi smołą i siarką. Trochę głupkowaty, dający się łatwo oszukać. Narwany, szybko biegający. Czasem pokazujący się nago.

Inny wizerunek, to diabeł pański, wystrojony w bogate odzienie, z cygarem w pysku. Najbardziej wyrafinowanym typem jest diabeł cudzoziemski (najczęściej niemiecki). To prawdziwy piekielny arystokrata ubrany w czarny lub czerwony frak, niebieskie wąsko szyte spodnie i kapelusz o trzech rogach (lub cylinder).

Wspólnymi cechami dwu ostatnich typów czartowskich to dostojność, wzbudzająca zaufanie, chytryść i przebiegłość (...). W miejscach podlegających diabłowi nie należało gwizdać. Przechodząc obok takich miejsca trzeba było głośno modlić się, często się żegnać znakiem krzyża, kropić święconą wodą, zakreślać święconą kredą koła, broniące dostępu. Ale najlepszym sposobem było w ogóle nie wymawianie słowa: diabeł, gdyż wypowiedzenie takiego słowa, było wywołaniem demona. Dlatego starzy ludzie w naszych stronach mówili najczęściej "tyn czorny", "łon", "tyn zły", "tyn łogoniaty".

W każdy nowy czwartek (po nowiu księżyca) wszystkie diabły schodziły się do jednego miejsca i wspólnie z czarownicami mieli urządzać tam hulanki. W naszej okolicy takim miejscem był bagnisty las między Bojszowami, a Swierczyńcem zwany Piekielcem.

DUCHY - (duszyczki, straszki, straszydła, widziadła, to "coś") — demony przeważnie bezpostaciowe, niewyraźne, mgliste, jakieś przelotne wizje, niezidentyfikowane obiekty, czasem też

postacie ludzkie i zwierząt — istoty najczęściej utożsamiane z duchami niedawno zmarłych, a bliskich ludzi, z duchami pokutujących, nieraz nieprzejednanych wrogów, z duszami powracających z tamtego świata, aby o coś prosić, przed czymś ostrzec, coś przekazać. Napadały ludzi w porze wieczornej i nocnej, w ciemnościach lub przy lichym oświetleniu, na strychu, w piwnicy, na placu przed domem, w okolicach cmentarza, w miejscach tragicznych zdarzeń, w pobliżu zbiorowych mogił, przydrożnych krzyży...

Wydawały nieokreślone odgłosy: jęki, płacz, stękania, szумы, zgrzyty. Bywało, że wywoływały zjawiska nie mieszczące się w ramach praw fizycznych: przesuwaly sprzęty domowe i gospodarskie, przewracały szopy, płoty — lecz nigdy — poza wzbudzeniem przestachu, panicznego lęku — nie wyrządzały ludziom większej krzywdy.

STRASZKI — (*strachy, straszyla, bebokij*) — w potocznym języku "to coś", co wywołuje strach, budzi lęk i przerażenie, napawa trwogą i grozą. To wszystkie te nienormalne lub paranormalne zjawiska, niewytłumaczalne zdarzenia, niepojęte odgłosy i tajemne objawienia — które wywołują lęk. Lęk jest stanem emocjonalnym człowieka, wyzwalającym w pamięci wyobrażenia magiczne i demoniczne. Do głosu w tym stanie dochodzi podświadomość, która podsuwa nieracjonalne myśli i popycha do nierozumnych reakcji (wystraszony krzyczy, drętwieje, ucieka, blednie).

Nie ma człowieka, który by nie miał w życiu przynajmniej jednej przygody ze strachami, podczas której "ktoś poruszył kłamkę", "ktoś ciężko stapał", "ktoś zawodził", "coś się komuś pokazało".

W Bojszowach i okolicy o strachach zawsze dużo opowiadano. W długie wieczory jesienne i zimowe, przy skubaniu pierza i łuskaniu grochu, podczas spotkań rodzinnych, opowieściom o niezwykłych przygodach ze strachami nie było końca. Jeśli podczas takiego spotkania każdy uczestnik miał okazję opowiedzieć przynajmniej jedną historię, można było wysłuchać niezwykle zajmującego "dreszczowca", który odbierał ochotę do wyjścia na dwór, w ciemną noc. Według rad ludzi najstarszych, najskuteczniejszym środkiem ochronnym przed straszkami miało być czyste sumienie. Kto nie wyrządził drugiemu krzywdy i nie żył w grzechu — żadne zło nie miało do niego dostępu. Dość skuteczne miało być noszenie różańca lub szkaplerza. A kto owych talizmanów nie miał przy sobie, mógł jeszcze w przypadku pojawienia się straszka "zerzykać pociyrz".

JAROSZKI - (*elfy leśne, elfki, duszki, światelka leśnej*)

— według jednych miały to być diabełki pilnujące skarbów ukrytych w lesie, natomiast według innych — dobre duchy lasu, które pomagały wydostać się ludziom, zwłaszcza zabłąkanym dzieciom z gęstwy leśnej. Bojszowy, podobnie jak wiele innych wsi pszczyńskich otoczone były głębokimi lasami. Dla mieszkańców tych wsi zawsze istniało realne zagrożenie zgubienia się w lasach w drodze ze wsi do wsi np. ze Świerczyńca do Kobióra, z Międzyrzecza do Pszczyzny. Ludzie naszych stron od bardzo dawna był przeźorni i mieli swoje sposoby poruszania się po lesie. Jednym z tych sposobów była wiara w ducha lasu. Dla dobrych był on najczęściej dobry, dla złych — zły.

Jak ów duch wyglądał? Przekazy ludowe na jego temat są skąpe. W każdym razie nie tak bogate, jak np. o utoplcach. Najczęściej by to mały ludzik, może krasnal, który z latarnią pełną światła; wyprowadzał nocnego wędrowca z ciemności leśnych, czasem był to samo "prowadzące" światelko o niebieskawym świetle, czasem Anioł Stróż przeprowadzający przez szczególnie niebezpieczne miejsca, czasem zły diablik, który płał różne figle.

Przed złymi elfami ludzie bronili się najczęściej znakiem krzyża różnymi modlitewkami, wodą święconą, postawieniem w szczególności niebezpiecznych miejscach kapliczki, krzyża.

Dobrym duchom lasu dziękowano.

SKRZATY - (*skrzaty, skrzeki, podziomki, krasnoludki, maloludy*) — to cały krąg istot demonicznych, którym od dawien dawna przypisywano szczególne funkcje opiekuńcze, to duszki, stanowiące, odległe echo prastarego kultu ogniska domowego i duchów zmarłych przodków.

Miały to być małe człowieczki. Mężczyźni o wzroście około 30 cm, nosili na głowie bajeczne, czerwone czapeczki, mieli długie brody i buty z cholewami. Kobiety, nieco niższe, były ubrane na biał.

Krasnoludki nie pokazywały się ludziom, ale chętnie przebywały w ich towarzystwie. Zamieszkiwały pod łózkami, w piecach od chleba, spichlerzach, komorach, piwnicach, pustych beczkach, opiekując się dobytkiem i pomnażając go. Na ziemi pszczyńskiej skrzoty mocno polubiły lasy i tam się chętniej trzymały, niż w domach. Chować się miały w opuszczonych dziuplach, w zbutwiałych pniakach, w lisich norach, wykrotach. Podania ludowe przekazały liczne wątki o dobroczynności małoludków pszczyńskich. W tajemny sposób pomagały drwalom zbierać gałęzie, dzieciom grzyby i jagody, zielarkom wskazywały drogą do uroczysk, zabłąkanych w leśnej głuszy wyprowadzały na właściwą drogę i ostrzegały przed niebezpieczeństwami. Za swe przysługi nie wymagały od ludzi żadnej zapłaty, poza zainteresowaniem się nimi i kawałkiem stawy (kasza, ser, chleb) wystawianej na noc.

MELUZYNY - (płaczki, lichy, szturm) — stare duszki śląskiego wiatru. Ich rodowód sięga do bóstw starożytnej Hellady. Miały mieszkać w kominach i piecach dawnych chałup wiejskich. Budziły się do życia jesienią, jęcząc i płacząc podczas długich nocy. Im silniejsze wiały wiatry, tym głośniejszy starzy ludzie mówili, że "to płaczą duszyczki w czyścucu cierpiące" że "należy się za nie modlić, aby im pomóc w zbawieniu". Meluzyny w bardzo dawnych czasach zwane lichem, chętnie zamieszkiwały razem z ludźmi. Wypędzone z chaty, gnieździły się w wądołach polnych, w gęstwinie leśnej, gdzie czuły się źle. Były tam agresywne i często napadały na ludzi.